Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

ROK XLV WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIKA 1928 Nr. 19

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

Prenumerować można w Warszawie, Szopena 3 lub Nowy-Świat 40 na czeki P.K.O. Nr. 3852 oraz na poczcie

Prenumerata dla Gniazd wynosi rocznie 7.00.

DWUTYGODNIK

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ".

PRENUMERATA OGÓLNA Z DODATKIEM

	zł. gr.
Rocznie	7.00
Półrocznie	3.50
Kwartalnie	2.00
Miesięcznie	1.10
Numer pojed.	0.50

Wychodzi w Warszawie, przy współpracy komitetu, składającego się z druhów: E. Kubalskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego inż. Mikołaja Maksysia, Henryka Niedźwiedzkiego, Tadeusza Powidzkiego, St. Rowińskiego, inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, d-ra Marjana Wolańczyka, Antoniego Wolskiego.

X

Człowiek chętnie powraca pamięcią do chwil, które odbiły się w umyśle szczególnie podniośle i zaważyły na losach życia. Odnajduje on we wspomnieniach owych zasoby siły, podniesienie duchowe, nadzieję i pewność zwycięstwa. To też rozpamiętywanie przeszłości nie jest próżnem zatapianiem się w niej, odwracaniem się od teraźniejszości, którą przywykliśmy nadewszystko cenić, nie postrzegając, że jest ona wypływem przeszłości i sama z kolei daje podstawy dla przyszłych lat. W naszych czasach, pełnych gorączkowej działalności i odznaczających się wysunięciem ludzi nowych, nie związanych świadomie z przeszłością — szczególniej cennem jest owo przypominanie przeszłości.

W tak niedawnych jeszcze latach niewoli myśl polska wracała stale do krzepiących godzin walki o wolność, co z ojców schodziła na synów, jak najcenniejsze dziedzictwo narodu podbitego, ale nie ujarzmionego i, jak lew skrępowany, gotowego w każdej chwili porwać się do zapasów o byt niepodległy — zaś dziś, gdy nad krainą polską powiewa orzeł biały na amarancie państwowego naszego sztandaru i dzwony codzień biją na chwałę Wolnej Ojczyźnie — dziś wspomnienie, jak kwiat wiosenny, rozkwita, gdy myśl pogrąża się w wypadkach tego roku, co po półtorawiekowej niewoli przyniósł nam wiosnę wolności, przez wieszczów przed stu laty opiewaną, przez męczenników ubłaganą w niebie, i przez miljony Polek i Polaków, ofiarą gorejącej miłości, niezachwianie ufnej, i wysiłkiem nieustannego trudu, prostego i bezimiennego, jak ziemia czarna, i tak płodnego, jak ona, zdobytą.

Szczęśliwy, błogosławiony rok 1918! Rok ostatniego, potwornego ucisku wrogów dziedzicznych i po stokroć weselny rok wyzwolenia przez związanie sprawy polskiej z walką wolnych ludów zachodniej Europy, która się nie ugięła pod żelazną przemocą butnego, nowoczesnego krzyżactwa, ale rzuciła na pole walki miljony swych synów, aby rzekami gorącej, czerwonej, bezcennej krwi szlachetnej — stwierdzić, że nie ulegnie ten, kto śmierć nad niewolę przekłada.

Do tego roku będzie powracać myślą każde nowe pokolenie, jak do najradośniejszego źródła, skąd czerpać może otuchę i radość! Pamięć o nim będzie zawsze naszą najweselszą rocznicą, krzepiącą serca i myśli!

Niejednym radość tej chwili zmąci pamięć błędów, popełnionych przeciw Ojczyźnie, ale my, sokolstwo, z dumą przystąpimy do tych uroczystości! Żadnym błędem przeciw ziemi rodzinnej nie zmazany jest nasz sztandar sokoli! Jasny możemy rzucić wzrok na całą ziemię polską w triumfalnym, uroczystym marszu w dniu obchodu, a myśl nasza może wysoko wzlecieć ku praojcom, rycerzom i męczennikom, których ścieżą bohaterską i bolesną szły nasze szeregi.

Możemy nie wracać pamięcią w lata, które poprzedziły wielką wojnę, gdy po bohaterskim, ale jakże fantazją raczej, niż rozumem, kierującym się roku 1863 — powstało sokolstwo, aby w latach wielkiej wojny, spowodowanej największą pychą polityki, przez szyderstwo chyba i drwiny z własnego losu nazwanej realną, w latach odżegnywania się od wszelkiej myśli o walce zbrojnej — nie tylko przechować, jak Znicz, w młodych pokoleniach myśl o przyszłem powstaniu, ale do powstania tego przygotować szeregi przyszłych polskich żołnierzy. Możemy nie stawiać przed oczy tej pracy, przez długie lata prowadzonej, bowiem i czas i żądza mordu przeciw swobodzie człowieka i pra-

wu boskiemu, wystarczy, aby z poczuciem radości i dumy godziwej do tej uroczystej chwili przystąpić.

Z wybuchem wojny, w pamiętnym roku 1914, rozumiało sokolstwo małopolskie (jedyne, które miało niejaką swobodę ruchów), że jest to chwila, gdy Polska musi upomnieć się o swoje prawa dziejowe, aby zaś mogło to nastąpić, trzeba było, aby zagadnienie Polski stało się międzynarodowem, aby z pojęć etnograficznych o Polsce, przeszły państwa europejskie do pojęć politycznych; dlatego zdecydowało sokolstwo stanąć do walki przeciw Rosji, pod warunkiem, że oddziały bojowe, które ono utworzy, będą uznane za kombatantów Austrji, t. zn. że obok armji austrjackiej, wystąpi odrębna, współdziałająca armja polska z własnymi sztandarami i komendą i, rzecz oczywista, z własnymi, odrębnymi, uznanymi przez Austrję, a dzięki temu i przez resztę Europy — celami politycznymi.

Osiągnęła to uznanie właśnie późniejsza armja polska we Francji, ale tego warunku nie mogła przyjąć przegniła, zdradziecka Austrja, i legjon wschodni, całkowicie prawie sokoli, na wieść o tem, że legjon zachodni został przymuszony do przysięgi pospolitego ruszenia na wierność cesarzowi Austrji — w przygniatającej liczbie rzucił broń, przekładając tułaczkę i prześladowanie przez żandarmów austrjackich nad fikcję tworzenia rzekomej armji polskiej, będącej w istocie tylko mięsem armatniem dla Austrjaków i Niemców.

W ludziach tych, acz tak młodych, przeważyła polska racja stanu, przeważyła dojrzałość polskiej myśli politycznej nad wzburzone fale uczuciowości pseudo-patrjotycznej, zatapiającej wszystko, co było rozsądkiem, jakby nierozsądkiem mógł istnieć jakikolwiek naród, i egzaltującej się chorobliwie, nawet na wieść o wyzwoleniu Warszawy przez Prusaków, najsroższych jej ciemiężców.

Ale jeżeli nie danem było sokolstwu w kraju bezpośrednio jako całość, przyczynić się do wyzwolenia, dokonało tego sokolstwo amerykańskie, kość z kości sokolstwa starego kraju. Na wezwanie Ojczyzny, stanęło kilkadziesiąt tysięcy sokołów amerykańskich, aby krwią swoją na polach Francji przeciw najezdniczej Austrji i Niemcom zadokumentować, że z dobrego gniazda, rycerskie sokole ptactwo wyfrunęło.

W Europie spotkało się sokolstwo amerykańskie z akcją dzielnego Sokoła, posła Zamorskiego, który w słonecznej Italji, jak ongi Dąbrowski, tworzył z jeńców wojennych, Polaków, nowe legjony, jak ongi po stronie ludów wolnych, walczących za wolność świata przeciw barbarzyńcom niemieckim; i tam doczekało się Sokolstwo nasze, w armji polskiej skupione, gen. Józefa Hallera, równie Sokoła, jako swego wodza naczelnego.

Z nim spowodowali, i Sokoli, ku chwale swojej! że Polska znalazła się na kongresie wersalskim w szeregu narodów i państw zwycięskich, co dało Polsce wolność, i Lwów, i Wilno, i Śląsk, i Pomorze! Z nim również zjechali Sokoli do Polski, której wielu dotąd nigdy nie widziało na oczy, przyczyniając się walnie do złamania w zarodku groźnego wówczas w Polsce niebezpieczeństwa komunizmu; posuwając naprzód i utrwalając granice polskie na Wschodzie i wyzwalając z ucisku i gwałtu ukraińskiego Lwów i ziemie małopolski wschodniej.

Nie poskąpiło również Sokolstwo swoich synów w pamiętnym, groźnym roku 1920; dla cudu Wisły, popłynęły znowu szkarłatne strugi krwi najlepszych, najcenniejszych serc; kirem po swych druhach pokryły się sztandary sokole.

Nie tylko tedy przystąpić może sokolstwo do rocznicy 1918 r. z ogólnopolskiem uczuciem rozradowania, że wolność, przez tyle pokoleń oczekiwana, w roku tym zabłysła, jak słońce ożywiające, wiosenne, nad Polską, ale i radosnem poczuciem, podnoszącym czoła nasze wysoko, że Sokolstwo w swej całości, przyczyniło się walnie do zdobycia i utrwalenia Ojczyźnie Niepodległości.

Nie będąc w najmniejszej nawet mierze związkiem politycznym nie mogło Sokolstwo inaczej wpływać na losy wolnej Ojczyzny, jak tylko pracując po gniazdach nad urobieniem siły moralnej i dzielności fizycznej narodu.

Ale ta praca jest pierwszorzędnego dla Narodu znaczenia, szczególnie w czasach, gdy siły nam wrogie dążą wszelkimi sposobami do osłabienia naszej tężyzny, do rozluźnienia naszej spoistości narodowej.

Tę pracę prowadzić winno Sokolstwo i nadal, nie zniechęcając się chwilowemi przeszkodami, nie szukając w niej zaspokojenia tylko własnych ambicji, lecz uważając ją za służbę dla Narodu i dla Jego wielkiej przyszłości.

Dziesięcioletnia rocznica odzyskania niepodległości powinna nam dodać nowego bodźca do tej pracy. Powinniśmy zatem obchodzić ją w naszych gniazdach jaknajuroczyściej, biorąc z jednej strony czynny współudział w obchodach i uroczystościach, organizowanych przez całe społeczeństwo, i urządzając z drugiej strony własne obchody Sokole, sami lub w łączności z organizacjami, o pokrewnych nam dążeniach, a szczególniej z temi, które związane są z nami tradycją wspólnych walk przeciw zachłanności germańskiej.

I. K.

MISJA AMERYKAŃSKA.

Kiedy się spokojnie chce rozpatrzyć zadanie, jakie miała do spełnienia delegacja Sokoła, prowadzona przez prezesa Ad. Zamoyskiego za Ocean — dochodzi się do wniosku, że sama wizyta spełniła więcej, aniżeli sobie zakreśliła, że przybrała ona naprawdę *charakter misji*. Cel bowiem główny był czysto sokoli: odwiedzić szeregi sokole na ziemi amerykańskiej, pokrzepić ich słowem żywem i zaprosić, jakoteż zachęcić do licznego udziału w zlocie wszechsłowiańskim. Obok tego jednak już za oceanem okazało się co innego jeszcze, co spełnić miała i spełniła delegacja, a jeszcze ściślej odróżnić się dadzą czynniki, jakie przypisać należy wyłącznie osobie dha prezesa i całej delegacji.

By sprawę tę dokładnie pojąć, trzeba się nieco przyjrzeć stosunkom na drugiej półkuli.

Ameryka, to zupełnie inny świat. Jest w niej wiele rzeczy gorszych, niż w Europie, jest wiele lep-

szych, ale ogółem wziąwszy, jest to świat zupełnie odmienny od naszego. Polacy, zasiedzieli i posiadający obywatelstwo amerykańskie, są do swej nowej ojczyzny przywiązani, miłują ją wiernie i gorąco — mimo, że nie zapominają o swojej starej Ojczyźnie.

Nie mają jednak oni tego znaczenia i tych stanowisk, na jakieby zasługiwali. Szczególniej inteligencja musi głównie oddawać się zawodom wolnym, gdyż służba państwowa jest dla Polaków trudna do osiągnięcia. Przyczyny tego tkwią głęboko w całym konglomeracie spraw narodowościowych, o których



Kurs w Żywcu. — Ćwiczenia.

SEN NA SZAŃCACH WOLI.

Dziwnym zbiegiem okoliczności otrzymałem urlop 1-go września. Niebezpieczny był ten urlop. Rozpoczynała się era masowych redukcji. Banki pękały jak bańki mydlane, chwiały się nawet najpoważniejsze firmy. To też z wielką trwogą opuszczałem gmach bankowy niepewny czy będę i w październiku w nim pracował.

Pierwsze cztery dni urlopu spędziłem w domu, marząc o pojechaniu do Zakopanego, Gdyni, Truskawca i t. d. Lecz wszędzie na drodze do spełnienia mych marzeń, stała pusta, jak zawsze kasa. Zrezygnowawszy więc z dalszych wycieczek, poprostu włóczyłem się po mieście.

Dnia tego (a było to 6 września) wstałem szczególnie wcześnie, bo o 5 i pół rano byłem już ubrany, a znudziwszy sobie, doskonale znane Krakowskie Przedmieście i Marszałkowską, skierowałem kroki ku Woli. Nie miałem żadnej myśli, żadnego celu, coś pchało mnie w tym kierunku. Minąłem ulicę Elektoralną, przeszedłem obok kościoła Karola Boromeusza, na Żelaznej wyminąłem dwóch policjantów spoglądających na mnie dziwnym wzrokiem, który zdawał się mówić — „czemu się on włóczy po mieście o tak wczesnej porze“.

Lecz ja, nie zwracając na nikogo uwagi, szedłem wciąż dalej i dalej. Wyminąłem pusty plac Kercelego, krańcową stację 16-ki i posuwałem się brzegiem chodnika wolno dalej, gdy raptem trąbka samochodowa zagrała mi tuż nad uchem. Odskoczyłem na bok, a samochód jak szalony, przemknął tuż obok chodnika i zniknął w tumanie kurzawy. Trochę tem zirytowany, zatrzymałem się i rozejrzałem się dokoła. Byłem na Woli. Wprost przedemną widniał parkan cmentarza prawosławnego, okalający wysmukły stary kościołek. Zdziwiony, że tak daleko zaszedłem, miałem już zamiar wracać, gdy raptem poczułem nieprzepartą chęć wejścia na cmentarz. Ruszyłem ku cmentarzowi. Brama była zamknięta, lecz boczna furtka była uchylona. Wszedłem, a pomyślawszy sobie, że na nabożeństwo jeszcze zawcześnie, postanowiłem przez aleje cmentarza udać się na szańce wolskie. Głuche milczenie panowało na cmentarzu. Dziwiło mnie, że opadłe z drzew liście, zaścielające prawie już wszystkie ścieżki cmentarza, nie wydają najmniejszego odgłosu, mimo że szedłem dość prędko. Drzewa stały milczące, olbrzymie, jakgdyby zapamiętały się w jakiejś wielkiej, niepojętej przez nikogo boleści. Dziwił mnie również zupełny brak grobów. Nie było grobu Murawjewa, Apuchtina, poznikały wielkie nagrobki różnych wojskowych rosyjskich. Cały cmentarz wyglądał jak ogród zapuszczony. Nareszcie wyszedłem z zarośli i dziwny widok uderzył me oczy. Na szańcach stały ustawione armaty, co chwila wybuchające ogniem i dymem. Oficer jakiś podbiegł do działa i stanął na miejscu zabitego

nie tu miejsce się rozpisywać — dość na tem, że ogół polski jest szanowany tylko jako dobry i zdolny robotnik i naród cały ma taką również opinję.

To pierwsze założenie, o którem należy pamiętać. Drugie jest znowu innego rodzaju: w Ameryce panuje, bez zastrzeżeń, demokratyczność poglądów. Ta całkiem nowoczesna demokracja ułatwia bardzo współżycie, ułatwia przez to samo i pracę, więc o równości i wolności mówią zawsze Polacy, wskazując na nie, jako na źródło dobrobytu. Za krótko przebywałem na miejscu, aby zbadać słuszność tego twierdzenia, ale to jest fakt, przez wszystkich obywateli amerykańskich mocno podkreślany, więc trzeba go przyjąć jako pewnik.

Równocześnie jednak ta sama demokratyczna Ameryka przejmuje się stosunkami europejskiemi — ta sama Ameryka cieszy się, kiedy może obcować z jednostkami o wielkiem i herbowem nazwisku i ubiega się o okazanie szacunku i czci takim reprezentantom. Znowu tajemniczość tkwi poza tą nowością w Ameryce, ale pozostaje fakt, potwierdzony licznymi objawami tego rodzaju, jak niemniej istnieje fakt tworzenia się specjalnej amerykańskiej arystokracji dolarowej, żyjącej wyłącznie ze sobą i nie bardzo radującej się na wzmiankę demokratyczności. Ten drugi objaw, bodaj czy nie jest powodem, że o Polakach, przywiązanych szczerze i trwale do zapatrywań demokratycznych, wytworzyła się opinja narodu robotników tylko i nic więcej, i przypuszczam — może się mylę — że jest to jednym z czynników ,utrudniających Polakom zdobywanie poważnych stanowisk w większej liczbie.

W ten wir szukających czegoś myśli, w ten wir nieskrystalizowanych opinij padł nagle piorun. Zjechał na czele delegacji człowiek o głośnem, światowego znaczenia, nazwisku, zjechał magnat, chciwie przez Amerykanów pożądany, bo dogadza to ich pragnieniom, mniej lub lepiej ujawnianym, i przez swą obecność podniósł w oczach wszystkich znaczenie Polonji, prostując opinję, jakoby to był tylko naród robotniczy. Zarazem jednak ten hrabia przybył do szeregów sokolich, rekrutujących się prawie wyłącznie z robotników, ściskał ich dłonie, siedział z nimi przy stole, czyli okazał prawdziwą demokrację, imponując tem amerykańskiemu ogółowi.

Oto pierwsze spełnienie nadzwyczajnej misji, misji, która obecnym na zebraniach polskich Amerykanom nadzwyczaj przypadła do serca i, chciejmy wierzyć, zmieni ich opinję o Polakach, a co za tem pójść powinno, zmienią się i warunki ich życia, które będą bardziej odpowiadały rzeczywistym walorom polskiej ludności na ziemi amerykańskiej.

Drugie zadanie podkreślone zostało również dopiero wśród Polonji tamtejszej. Oto publicznie na zebraniach podnosili mówcy tamtejsi fakt, że *mają pierwszą delegację z Polski, która mówi o Polsce, a nie o partjach*. Wysłanników bowiem słały polskie stronnictwa wielu przez cały szereg lat, a ci uważali za swój obowiązek przedstawiać programy stronnictw w Polsce, które Polaków w Ameryce nie zupełnie obchodzą i przez to samo przeszczepiać na tamtejszy grunt stronniczą walkę.

Rezultatem stała się niechęć do ruchliwych wysłanników i oziębienie stosunków wobec Polaków — dopiero obecna delegacja Sokola nawiązała na nowo naderwane nici i zadzierzgnęła węzły współdziałania.

Trzeciem również zadaniem był cel Sokoli: przyjrzenia się pracy tamtejszej, nawiązania silnego kontaktu i rozpoczęcia współpracy w całem Sokol-

---

kanoniera. Żołnierze szybko przebiegali z miejsca na miejsce nastawiając działa lub strzelając z karabinów. Mimo ruchu, ciągłego biegania i strzelaniny, nie było nic słychać. Poprostu ludzie przesuwali się jak obrazy na ekranie. Zdumiony przecierałem rękoma oczy, niepewny czy śnię, a tymczasem bój toczył się coraz zawziętszy. Coraz większa ilość zabitych, lub rannych żołnierzy zaścielała okopy. Rozbijane nieprzyjacielskiemi pociskami działa ucichły jedne po drugich. Poszarpane przez pociski zwłoki kanonierów leżały pokotem przy armatach. Olbrzymi starzec o drewnianej, malowanej na żółto, kuli stojąc obok armaty nabijał ją i strzelał bez przerwy. Raptem odwrócił głowę: otworzył szeroko usta. Widocznie dawał jakąś komendę, lecz ja podawnemu nic, a nic nie słyszałem. Na czoło starca padły promienie wschodzącego słońca i rozjaśniły nieziemskim blaskiem jego siwe włosy, tworząc prawdziwą aureolę. Poznałem go odrazu. Był — to Sowiński. Po chwili odwrócił się i pochylony nad działem pracował dalej. Lecz widać było, że opór obrońców słabnie. Coraz gęściej padali trupem. Na szańce sypały się jak grad, półpudowe pociski pękając co chwila. Były to granaty artylerji rosyjskiej. Raptem jakiś ruch zapanował wśród obrońców. Wszyscy zdrowi i lżej ranni rzucili się naprzód. Jednocześnie przestały padać pociski artyleryjskie. Do uszu moich dobiegł głuchy szum, jakby fal wzburzonego morza. Nim zorjentowałem się co się dzieje, ujrzałem końce drabin wystających z za wałów i tysiące grenadjerów wdzierających się na mur. Poznałem ich, byli to moskale. Obrońcy szańców dobywali ostatnich sił spychając z wałów wdzierającego się wroga. Lecz było — to napróżno. Za pierwszym szeregiem, szedł drugi, trzeci, dziesiąty. Na wałach utworzył się drugi wał trupów, hamujący dostęp szturmującym. Starzec o kuli, coś krzyczał do swoich żołnierzy, dawał jakieś rozkazy i trzymanym w ręku karabinem spychał z wałów moskali. Lecz liczba obrońców malała z każdą chwilą, a liczba wrogów rosła.

Raptem stało się coś strasznego. Z tyłu, z głębi ogrodu, dobiegł do mych uszu, taki sam szum fal wzburzonego morza, jaki słyszałem niedawno.

Odwróciłem się. Wszędzie, z całego ogrodu, z każdej alei wybiegali grenadjerzy rosyjscy z nadstawionemi bagnetami. Ujrzawszy wroga, starzec o kuli krzyknął coś do swoich żołnierzy wskazując na stojącą obok niego armatę. Momentalnie dziesięciu z nich schwyciło armatę za koła i poczęło ciągnąć za sobą. Reszta otoczyła starca i torując sobie bagnetami drogę, przedzierała się za ciągnącemi armatę w kierunku południowym okopów Woli ku wielkiemu schronowi.

Powstał zamęt nieopisany. Masy żołnierzy rosyjskich rzuciły się za cofającą się garstką obrońców Woli, lecz ci już dopadli zbawczego schronu. Ustawiona przez Sowińskiego armata rzygnęła kartaczami raz i drugi i wnet szeregi rosyjskie poczęły się łamać i rozsypywać. Naokoło schronu wytwo-

stwie polskiem. Czy cel ten został osiągnięty, niech odpowie zapowiedź przysłania 200 ćwiczących na zlot do Poznania.

Udatny rezultat, jakim może się poszczycić delegacja, zawdzięczać należy w dużej mierze osobistym walorom prezesa, i to nietylko jego znanemu nazwisku, lecz głównie niezwykłej umiejętności obcowania z ludźmi i przykładowi ofiarnej pracy społecznej dla rozwoju polskości.

Dr. MARJAN WOLAŃCZYK.



Kurs w Żywcu. — Grupa uczestników.

---

rzyła się pusta przestrzeń zasłana trupami. Wówczas grenadjerzy rosyjscy odbiegli jeszcze dalej i padłszy na ziemię rozpoczęli salwami karabinowemi strzelać do obsługi armaty. Widocznem było, że czekali na pomoc, a tymczasem starali się jedyne pozostałe działo unieszkodliwić. Zdumiony tem wszystkiem do niemożliwości przeszedłem ową pustą przestrzeń i po chwili znalazłem się wewnątrz schronu. Tutaj rozejrzałem się dokoła. Stałem w odległości jakich dziesięciu kroków od generała Sowińskiego.

Bohaterski starzec wsparty o armatę bacznie śledził ruchy wrogów. Tymczasem salwy karabinowe grenadjerów rosyjskich robiły swoje. Obsługujący żołnierze padali jeden za drugim. Raptem w szeregach rosyjskich zawrzało. Nadchodziła oczekiwana pomoc. W alejach cmentarnych znów się zaroiło od nadbiegających żołnierzy. Odmienny jednak, niż ich koledzy mieli uniform. Były to przyprowadzone przez Berga pułki morskie. Jak staczająca się z gór lawina, ruszyli naprzód i swemi ciałami zaleli schron. Wokoło armaty wytworzył się ścisk i zamęt. Generał Sowiński, trzymając oburącz karabin, ostatkiem sił odbijał uderzenia wrogów. Raptem pośliznął się o leżącego na ziemi trupa i padł na armatę wypuszczając broń z ręki. Stary, brodaty sierżant rosyjski wbił swój bagnet w pierś generała, aż krew trysnęła mi na marynarkę. Poczułem, że mdleję i ktoś mnie chwyta za ramię.

I raptem poczęło się wszystko mięszać, roztapiać się, znikły armaty, okopy, ranni, pozabijani, polacy i rosjanie, zjawa Sowińskiego, wszystko znikło. Czułem tylko nadal, że ktoś mną potrząsa. Zdumiony odwróciłem się i ujrzałem jakiegoś człowieka, który mnie trzymał za ramię.

— Co panu się stało? — zapytał. — Skąd ta krew? — dodał, wskazując na rękaw mojej marynarki. — Pan się pokaleczył — mówił dalej. — Potrzeba zrobić opatrunek.

Spojrzałem na rękaw marynarki. Istotnie obok ramienia widniała czerwono-czarna plama świeżej krwi.

— Tak jest, mój przyjacielu — rzekłem, — musiałem upaść, rozbić się i stracić przytomność. Którą teraz mamy godzinę?

— Dwunasta — odpowiedział nieznajomy.

— A kim jesteście? — zapytałem go.

— Jestem tutejszym dozorcą cmentarnym. Znalazłem pana leżącego obok wału, z krwawą plamą na ramieniu.

— Dziękuję wam — odrzekłem, wsuwając mu coś nie coś do ręki.

Następnie dzięki pomocy dozorcy wyszedłem na ulicę, wziąłem dorożkę i przyjechałem do domu. Było to dnia 6 września 1924 r. w dziewięćdziesiątą trzecią rocznicę zdobycia Woli przez Paskiewicza.

JERZY MARCOLLA.

GIMNASTYKA W CAŁOKSZTAŁCIE IDEI SOKOLEJ.

II.

Zapewne niejedna z druhen lub druhów powie, a przynajmniej pomyśli sobie: no, dobrze, ale co to wszystko ma wspólnego z tytułem artykułu! Odpowiem: pozornie nie wiele, a w rzeczywistości znajduje się w ścisłym związku. Otóż do tej pory chodziło mi o uwypuklenie wartości ćwiczenia fizycznego. Wziąłem za wzór dziecko, gdyż ono właściwie było i jest niezmordowanym i niewyczerpanym wynalazcą najrozmaitszych form ruchu racjonalnego, t. j. ściśle związanego z naturalnemi potrzebami naszego ustroju. Z Bożej mądrości i łaski wysoko rozwinięty instynkt samoobrony prowadzi dziecko po linji rozwojowej, nie przeraża w walce o lepsze, opromieniając zadowoleniem. Ludzie dorośli podpatrzyli dzieci i ułożyli cały szereg sztucznych ćwiczeń, mających na celu „moc zdrowia" i „pełnię życia", dwóch oderwanych pojęć, ujętych w materjalną postać naszego ciała.

Otóż całokształt tych sztucznych ćwiczeń wzorowanych na wrodzonych ruchach dziecka, rozwijanych, dopełnianych i ulepszanych w miarę potrzeb, komplikujących nasze życie codzienne, a tak przecież rozlegle różnorodnych, nazwali gimnastyką. Gimnastykuje się już 2-tygodniowe niemowlę. Jakże rzadko widujemy miesięcznego bączka, trzymającego główkę prosto i dość swobodnie nią obracającego. Najczęściej główka opada naprzód lub waha się to w prawo, to w lewo do tego wkrótce dołącza się wygięcie w górnej części kręgosłupa, a o dalsze skrzywienia już nie tak trudno. Ale sprobujcie od pierwszych tygodni kłaść niemowlę na brzuszek kilka razy dziennie na 1 — 3 min. (nawet w czasie boleści przestanie krzyczeć), przekonacie się łatwo, że dziecko nie będzie jednym z „rzadkich" okazów: główkę w 3-im tygodniu trzyma zdecydowanie prosto, nawet po swojemu okaże wam zadowolenie, także nie narazi się na garbacenie, skrzywienie kręgosłupa, płaską klatkę piersiową i t. d., a 80-letni starzec, uprawiający systematycznie choćby przez połowę życia ćwiczenia gimnastyczne, odbywa pielgrzymki do odległych miejsc cudownych, mieszka na IV piętrze, rąbie drzewo, a dobiegnie kresu ziemskiego ze starości, a nie z choroby, bo ta go się „nie ima". Życie nasze jest związane ze stałem pokonywaniem przeszkód, a szczególnie dziś wobec warunków współczesnej kultury, a z nią stałego wzrastania technicznej strony życia. Żeby wyjść zwycięsko z tych zmagań, trzeba mieć zdrowie i pogodę w duszy. Zdrowie jest wynikiem zgodnej współpracy wszystkich narządów w ustroju naszym. Tę harmonję we współpracy umie budować tylko racjonalna gimnastyka, ona umie ją utrwalić, nadwyrężoną doprowadzić do porządku, a wreszcie potęgować wzdłuż, wszerz, wzwyż i w głąb. Jakże często jednak ten harmonijny rozwój idzie wskos. Przyczyny po temu są wielorakie: jedni lekceważą ćwiczenia, drudzy błądzą przez nieświadomość, inni lekkomyślnie zapominając, że nic się samo nie zrobi, zaniedbują starań o potęgowanie wrodzonych czynności naszego organizmu, a inni zmuszeni dostosowywać się do nieprzychylnych warunków, w których się znaleźli, apatycznie godzą się na grożące im kalectwo ducha i ciała. Odrodzeniem i obroną tych wszystkich jest zawsze gimnastyka: zarówno głodny, jak i nasycony znajdzie w gimnastyce środek na swą dolegliwość. Młodzież ucząca się, rzemieślnik, robotnik (-nica), szwaczka, urzędnik i t. d., podczas spełniania swych obowiązków wskutek wadliwej postawy, utrzymywanej całemi godzinami, dniami, a nawet latami, nabierają różnych wad w budowie i czynnościach ustroju, brak przeciwdziałania potęguje te braki, które obniżając i upośledzając naturalną sprawność, przyśpieszają niedorajdstwo i ułomności. Na takie braki, jak garbienie się, asymetryczne ustalenie barków lub bioder, płaską i wąską klatkę piersiowa, liczne mniej lub więcej uwydatnione skrzywienia kręgosłupa i t. d., w skutkach pociągające za sobą fizjologiczne zboczenia i chorobowe upośledzenia, gimnastyka posiada środki wypróbowane i niezawodne, czego bezskutecznie ludzie szukają u lekarza lub w aptece. Gimnastyka ułatwia wyrobienie siły i wdraża do umiejętnego jej użycia. Należyte użycie siły stanowi o pewności siebie w trudnych życia terminach. Wytrwałość jest jedną z najrzadszych cnót w naszym narodzie. Fizyczną ostoją wytrwałości jest w pierwszym rzędzie wytrzymałość mięśni (i nerwów), związana bezpośrednio (nerwów pośrednio) z siłą, a ponieważ gimnastyka wyrabia siłę mięśniową, więc sprzyja rozwojowi i potęgowaniu obu zalet, t. j. wytrzymałości i wytrwałości. Ale na wytrwałość w najszerszym znaczeniu tego pojęcia, oprócz siły moralnej i fizycznej muszą się złożyć jeszcze pewne sprawności, któreby się przyczyniały do osiągnięcia pewności wykonywanej pracy przez zaoszczędzanie sił w czasie, w którym trzeba wytrwać. Otóż takiemi przymiotami ciała są zręczność, zwinność i gibkość. Nie trzeba szukać na to dowodów; wystarczy sama obserwacja, by każdego przekonać, że jedynie gimnastyka wyrabia w nas te zalety, oddziaływując na cały układ mięśniowy i nerwowy przez dokładne skurcze i rozkurcze, wydłużenia i skracania osłabionych mięśni, na ścięgna, wiązadła, a przedewszystkiem stawy. Układ nerwowy w całym swym składzie, t. j. część centralna (mózg i mlecz pacierzowy), przewodniki (nerwy czuciowe i ruchowe), część obwodowa (zakończenia nerwów w skórze, w mięśniach, w gruczołach, w błonie śluzowej, w narządach wewnętrznych) i układ nerwowy współczulny (zwany sympatycznym lub życia roślinnego), naszem zdaniem, najczulej ulega wpływom ćwiczeń gimnastycznych. Któraż z druhen pogardzi np. zręcznością? a który z druhów nie zechce się bronić wobec upokarzającej „ofermy"?

(D. c. n.)

Dh T. DRABCZYK.

SPROSTOWANIE.

W artykule „Gimnastyka w całokształcie idei sokolej" w Nr. 18 Przewodnika, zaszły następujące nieścisłości:

Str. 206, szpalta II, wiersz 8, zamieszczono „niedoświadczone", winno być „nieświadome". Str. 207, szp. I, wiersz 2, wydrukowano „nowy" — winno być „mowy". Str. 207, szp. II, wiersz 4, podano „Bocin" — winno być „Bain".

ZWIĄZKOWY KURS SOKOLI JEDNOMIESIĘCZNY W ŻYWCU.

Z powodu braku funduszów dopiero z początkiem czerwca powierzono Przewodnictwu Dzielnicy Krakowskiej urządzenie Kursu Związkowego na swoim terenie.

Przewodnictwo Dzielnicy, po porozumieniu sie z gniazdem Żywieckiem i po pozyskaniu kierownika, zawiadomiło Związek o swej decyzji i dopiero wtedy ogłoszono warunki przyjęcia na kurs i jego termin. Kurs rozpoczął się 15 lipca.

Naturalnie wszystko było trochę spóźnione, wskutek czego stosunkowo mała liczba uczestników zgłosiła się na kurs, chociaż pierwotnie Dzielnica Małopolska miała mieć sama ponad 35 zgłoszonych uczestników, z których przyjechało ostatecznie 15, z Dzielnicy Mazowieckiej 14, z Krakowskiej 15, razem 44. Prowadzenia kursu podjęli się druhowie Kuśmidrowicz, Mokrzycki i Zajdzikowski, a część gospodarczą dh Bałut, prezes gniazda Żywieckiego, anatomję, hygjenę i fizjologję dr. Okuljar.

Druh Kuśmidrowicz wykładał systematykę sokolą i prowadził lekcje gimnastyczne, druh Zajdzikowski — zabawy, gry ruchowe i sportowe, oraz lekką atletykę, druh Mokrzycki — ideologję i historję sokolstwa, historję wychowania fizycznego i systematykę ćwiczeń na przyrządach.

Uczestnicy kursu mieszkali w sali gimnastycznej państwowego Gimnazjum, wykłady i ćwiczenia odbywały się w gmachu Sokoła i na boisku gimnazjalno - sokolem. Program pracy był następujący:

Od godziny 6 rano lekcja ćwiczeń gimnastycznych do 7 i pół; od godz. 7 i pół do 8 śniadanie; od godz. 8 do 9 i pół wykłady systematyki ćwiczeń sokolich; od godz. 9 i pół do 11 ćwiczenia na przyrządach w trzech zastępach; od godz. 11 do 12 i pół wykłady; o godz. 12 i pół rozkaz, obiad i spoczynek od godziny 3 (15); od godz. 15 do 16 wykład, od 16 do 19 na boisku lekka-atletyka, gry i zabawy; od 19 wieczerza i odmarsz na kwatery — dwa razy w tygodniu od 19 i pół do 21 wykłady d-ra Okuljara.

Z zestawienia godzin wynika, że wypadło na gry, zabawy, lekką atletykę godz. 84, lekje gimnastyki godz. 46 i pół, ćwiczenia w zastępach na przyrządach godz. 36, wykładów godz 51, próby sprawności godz. 3, nabożeństwo, urządzanie kwater, pomiary godz. 6, razem godz. 226 i pół.

Przez pierwsze dwa tygodnie prowadził ćwiczenia druh Kuśmidrowicz, a przez następne dwa tygodnie prowadzili je uczestnicy na podstawie swoich opracowań, poprawionych poprzednio przez druha Kuśmidrowicza, następnie omawiano lekcje przez kursistów i kierowników.

Kilku kursistów wzięło czynny udział w zawodach lekko-atletycznych, urządzonych przez P. W. w Żywcu i wzięło 5 nagród, w tem 2 pierwsze i 3 drugie, — wszyscy zaś byli na zawodach jako na lekcji praktycznej.

Wynik klasyfikacji jest następujący: samodzielni instruktorzy 23, pomocnicy instruktorów 13, nieuzdolnionych 7, i 1 nieklasyfikowany z powodu wcześniejszego wyjazdu.

Wśród uczestników według zajęć było: 19 rzemieślników, 3 uczniów gimnazjalnych, 4 uczniów szkół fachowych średnich, 3 akademików, 5 kupców, 5 urzędników, 1 leśnik, 1 rolnik, 1 budowniczy, 1 nauczyciel.

Kurs rozpoczął się nabożeństwem w kościele, również co niedziela uczestnicy w ordynku szli w porządku do kościoła.

W zlocie Okręgu Żywieckiego wzięli udział w pochodzie, przećwiczyli lekcje pokazowe, opracowane przez druha Kuśmidrowicza, grali w siatkówkę, koszykówkę, 1 zastęp ćwiczył na drążku i poręczach, 14 uczestników brało udział w wycieczce na Babią-Górę, a wszyscy zwiedzili fabrykę papieru Solali i browar w Żywcu.

Zakończenie odbyło się dnia 14 sierpnia wspólnym obiadem, na który zaproszono przedstawicieli władz rządowych, samorządowych, wojskowych i sokolich oraz obywatelstwo. Po południu o 4-ej odbył się pokaz z następującym programem:

Lekcja pokazowa; ćwiczenia na przyrządach (3 zastępy); zabawy; gra; koszykówka amerykańska. Z początkiem kursu jak i przy końcu pomierzono i poważono uczestników.

MIANOWANIA.

Na podstawie Regulaminu St. Druż. Sok. Dowódca Główny S. D. S. zamianował

Kompanijnym

dha Teofila Stawiarskiego — Gniazdo IX Warszawa;

Szwadronowym

dha Jerzego Lipowskiego — gniazdo Grójec (zamiast dha Leszczyńskiego, który ze stanowiska szwadronowego zrezygnował).

DZIAŁ URZĘDOWY

OD PRZEWODNICTWA ZWIĄZKU.

Wyciąg z posiedzeń Przewodnictwa Związku w d. 21 i 28 sierpnia r. b., oraz 4, 11 i 25 września r. b.

1) postanowiono z okazji zawodów gimnastycznych w d. 2.IX. w gnieździe w Hoensbroeck w Holandji, ofiarować puhar od Przewodnictwa Związku, jako nagrodę dla jednego ze zwycięzców w zawodach,

2) postanowiono z okazji uroczystego poświęcenia sztandaru gniazda w Trzebini w d. 16. IX. r. b. wysłać gwóźdź od Związku, oraz z okazji zlotu okręgu VII Dzielnicy Pomorskiej w d. 12.IX r. b. w Gniewie, przesłać życzenia imieniem Związku,

3) postanowiono z okazji uroczystości poświęcenia w d. 9. IX. r. b. przystani i łodzi gniazda w Chodzieży oraz zlotu okręgowego w Grudziądzu w d. 8 i 9 września r. b. przesłać życzenia imieniem Związku.

4) przyjęto do wiadomości pismo Polskiego Komitetu Olimpijskiego z d. 1 września r. b., Nr. 2524/28 z wyrazami podziękowania dla Związku Sokolego i uznania za wysłanie na Igrzyska IX Olimpjady w Amsterdamie zespołu gimnastycznego,

5) postanowiono przekazać Zarządowi Związku pismo Dzielnicy Wielkopolskiej z d. 31. VIII. r. b. l. 429/928 i Dzielnicy Pomorskiej z d. 6. IX. b. r. l. 1116/28, w sprawie funduszu na pokrycie kosztów ekspedycji olimpijskiej,

6) przyjęto do wiadomości protokół z posiedzenia zarządu Dzielnicy Wielkopolskiej z d. 2. IX. r. b.

7) przyjęto do związku na podstawie wniosków nadesłanych drogą służbową nowozałożone towarzystwa:

w Dzielnicy Mazowieckiej:

a) w Lipnie i Mochnaczu z przydziałem do Okręgu Warszawskiego;

w Dzielnicy Wielkopolskiej:

b) w Porażynie i Ptaszkowie z przydziałem do Okręgu Grodzisk, Wlkp. w Łące Opatowskiej z przydziałem do Okręgu Kępno.

W Kaźmierzu, Ostrorogu, Górze, Rzecinie, Pęckowie, Orliczku i Podrzewiu z przydziałem do Okręgu Wronki;

w Dzielnicy Pomorskiej:

c) w Grodzicznie, Jeglji i Ostaszewie, pow. Lubawa z przydziałem do Okręgu Brodnica, w Pruszczu z przydziałem do okręgu Świecie;

Wymienione gniazda winne uiścić do kasy Zwązku wpisowe w kwocie zł. 5.— od gniazda, poczem będzie im wysłana legitymacja członkowska,

8) wykreślono ze Związku na podstawie wniosku, zgłoszonego drogą służbową gniazdo Sławków, okręgu Zagłębie, Dzielnicy Krakowskiej.

9) postanowiono powołać komisję z druhów: wicepr. Terecha, Przeździeckiego, Chełmickiego i dra Wolańczyka z prawem kooptacji dalszych druhów celem opracowania programu prac związanych z mającą się odbyć podczas zlotu w Poznaniu w 1929 r. wystawą Sokolą.

Z ŻYCIA SOKOŁA

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W ŁODZI.

W dniach 18, 19 i 26 sierpnia b. r. odbyły się w Łodzi zawody lekkoatletyczne do których zgłosiło się: druhów 84, druhen 20, chłopców 13, dziewcząt 14, razem 131 zawodników, z gniazd: Łódź I, II, III, IV, VI, Pabjanice, Konstantynów, Łęczyca i Piotrków.

Rezultaty zawodów są następujące:

I. Druhowie.

Bieg 100 mtr. — startowało 24, I Miller Stefan — Pabjanice—11,8 sek., II Gołębiowski Lucjan — Łódź I — 12,8 sek., III Kalinowski Feliks — Łódź I — o pierś, Stecki K. — Pabjanice.

Bieg 200 mtr. — stanęło 15, I Miller Stefan — Pabjanice — 24,8 sek., Stecki K. — Pabjanice 26 4 sek., Bogdański Józef — Łódź II — 27 sek., Prętczyński Stefan — Łęczyca.

Bieg 400 mtr. I Rydzyński Sylwester — Łódź II — 1 min. 4 sek.. Jędrysiak Bronisław — Pabjanice — 1 min. 5,2 sek., Elsner J.

Bieg 800 mtr. — zgłoszono 17 I Kuczyński Franciszek — Łódź I — 2 min. 21,6 sek., 2 Seweryniak Adam — Łódź IV — 2 m. 23 sek., 3) Widniak R. — Łódź III, 4) Pasiorowski Jan — Łęczyca, 5) Racięcki Stan. — Łódź II.

Bieg 1500 mtr. — stanęło 9, 1) Sikorski Bronisław — Łódź I — 4 min. 57 sek., 2) Seweryniak Adam — Łódź IV — 4 min. 58 6 sek,, 3) Kuczyński Franciszek — Łódź I — 4 min. 59,2.

Bieg 3000 mtr. — stanęło 19, 1) Sikorski Bron. — Łódź I — 10 min. 29 sek., 2) Wróblewski Wład. — Łódź II — (10 mtr. za nim), 3) Jatczyk Karol — Łódź II, 4) Krawczyk Franciszek — Łódź IV, 5) Miller Czesław — Pabjanice, 6) Racięcki Stan. — Łódź II, 7) Tyliński — Łódź IV.

Bieg 5000 mtr. — startowało 8, 1) Sikorski Bron. — 18 min. 51 sek. — Łódź I, 2) Seweryniak Adam — Łódź IV — 18 min. 52.6 sek., 3) Jatczyk Karol — Łódź II.

Skok w wyż — skacze 12, 1) Krzyczmonik Hieronim — Łódź III — 155,5 cmt., 2) Miller Stefan — Pabjanice — 153 ctm., 3) Pasiorowski Jan — Łęczyca — 150,5 ctm.

Skok w dal — skacze 19, 1) Nowicki Marjan — Pabjanice — 601,5 ctm., 2) Miller Stefan — Pabjanice — 557, 3) Stecki — Pabjanice 552, 4) Krzyczmonik Hier. — Łódź III — 537, 5) Wojciechowski Tadeusz — Łęczyca 536, 6) Kaliński Fr. — Łódź I.

Trój-skok — skacze 8, 1) Nowicki Marjan — Pabjanice 1201 c. 2) Miller Stefan — Pabjanice — 1137 c., 3) Stecki — Pabjanice — 1078 c.

Skok o tyczce — skacze 7, 1) Nowicki M. — Pabjanice — 290 ctm., 2) Kałuszka Adam — Konstantynów — 280 ctm., 3) Marciniak — Pabjanice — 270 ctm., po za konkursem Miller i Marciniak skaczą 290 ctm.

Rzut dyskiem — startuje 16, 1) Miller Czesław — Pabjanice — 28,67 mtr., 2) Jędrysiak Bron. — Pabjanice — 27.86 mtr., 3) Wojciechowski T. — Łęczyca — 26,54 mtr., 4) Kałużka Adam — Konstantynów — 26.51 mtr.

Dh Nowopolski z gn. Łęczyca rzuca ponad 30 mtr. — ze względów organizacyjnych zostaje dyskwalifikowany.

Rzut oszczepem — staje 9, 1) Nowopolski Jerzy — Łęczyca — 39.20, 2) Miller Czesław — Pabjanice — 37,73, 3)Krzyczmonik — Łódź III — 37,05.

Pchnięcie kulą — staje 15, 1) Miller Czesław — Pabjanice 1044 ctm., 2) Nowopolski Jerzy — Łęczyca — 976 ctm., 3) Milde Alfred — Łódź II — 920 ctm., 4) Nowicki Marjan — Pabjanice — 928,

5) Śmietański Edmund — Łódź II — 884 ctm.

Sztafeta Okręgowa — 100 × 200 × 400 × 200, po raz 3-ci zdobywa gniazdo Piotrków w składzie druhów: Kraszejko J., Dębowski Jan, Renke Zbigniew i Wieczorek Lucjan, w czasie 2 m. 08 sek. przed sztafetą gn. Pabjanice. Startowało prócz tego gn. Łódź III (3 miejsce), IV gn. Łódź II; V gn. Łódź VI i VI m. gn. Łódź I. Zwycięstwo w sztafecie 4 × 100 mtr. odniosło gn. Pabjanice w składzie: Nowicki, Stecki, Marciniak i Miller Stefan, w czasie 52,4 sek. przed sztafetą Łódź II (55.2) i Łódź VI — 57,6 sek.

II. Druhny.

Bieg 60 mtr. — startuje 12, 1) Janowska Jadw. — Pabjanice — 8.8 sek., 2) Janowska Adela — Pabjanice, 3) Łaguniakówna Helena — Pabjanice.

Bieg 100 mtr. — startuje 13, 1) Janowska A. — Pabjanice — 14,6 sek., 2) Janowska J. — Pabjanice — 14,8 sek., 3) Dobrosówna Helena — Pabjanice.

Bieg 800 mtr. 1) Dobrosówna Helena — Pabjanice — 3 m. 1,6 sek., 2) Guzińska Helena — Pabjanice, 3) Karsówna Helena — Łódź II.

Skok w wyż — 1) Janowska J. — Pabjanice — 135 ctm., 2) Dobrasówna — Pabjanice — 125, 3) Puszówna — Pabjanice — 125.

Skok w dal: 1) Janowska J. — Pabjanice — 4,33 m., 2) Janowska Ad. — Pabjanice — 4,21, 3) Łaguniakówna H. — Pabjanice — 4,14, 4) Puszówna — Pabjanice — 4,09.

Rzut oszczepem: 1) Puszówna J. — Pabjanice — 24,26 m., 2) Janowska J. — Pabjanice — 23,32, 3) Dobrosówna H. — Pabjanice — 18,82.

Rzut dyskiem: 1) Puszówna J. — Pabjanice — 32,3 m., 2) Janowska J. — Pabjanice—25,74, 3) Łaguniakówna H. — Pabjanice — 22,75.

Pchnięcie kulą (5 klg.): 1) Puszówna — Pabjanice — 8,16 m., 2) Dobrosówna H. — Pabjanice — 7,60, 3) Hildtówna J. — Łódź III — 6,93, 4) Janowska J. — Pabjanice — 6,88, 4) Głogowska A. — Łódź VI — 6,78.

III. Młodzież męska.

Bieg 60 mtr.: 1) Petrykowski Edw. — Łódź II — 8,6 sek., 2) Jachowicz Wład. — Łódź II, 3) Langner Wilhelm — Łódź II.

Bieg 100 mtr.: 1) Petrykowski — Łódź II — 14,6 sek., 2) Jachowicz — Łódź II — 14,8 sek., 3) Langner — Łódź II — o metr za nim.

Skok w wyż: 1) Olczuk Józef — Łódź II — 131 cen., 2) Jachowicz — Łódź II — 126 cen., 3) Petrykowski — Łódź II — 120 i pół cen.

Skok w dal: 1) Olczak Józef — Łódź II — 451 cen., 2) Petrykowski — Łódź II — 445 cen., 3) Jachowicz — Łódź II — 410 cen.

Pchnięcie kulą (5 klg.): 1) Maciałek Stan, — Łódź I — 11,11, 2) Lindner Józef — Łódź III — 10,42, 3) Olczak — Łódź II — 9,57, 4) Petrykowski — Łódź II — 8.99.

Rzut dyskiem (1 klg.): 1) Miciołek St. — Łódź I — 27,17 m., 2) Olczak — Łódź II — 26,86, 3) Jachowicz — Łódź II — 26,51.

Rzut piłką palantową: 1) Olczak J. — Łódź II — 57,79, Jachowicz — Łódź II — 56,86, 3) Lindner J. — Łódź III — 54,60.

IV. Młodzież żeńska.

Bieg 60 mtr.: 1) Dziubkowska Hanka — Łódź I — 9,8 sek., 2) Kałkowska Helena — Łódź I, 3) Popławska Irena — Łódź I.

Skok w wyż: 1) Nowakowska Marja — Łódź I — 113 cen., 2) Dziubkowska Hanka — Łódź I — 111 cen., 3) Potchnikowska Stan. — Łódź III — 111 cen.

Skok w dal (staje 14 dziewcząt): 1) Dziubkowska Hanka — Łódź II — 396, 2) Potchnikowska Stan. — Łódź II — 376, 3) Popławska Irena — Łódź I — 354, 4) Nowakowska M. — Łódź I — 342.

Pchnięcie kulą (4 klg.): 1) Nowakowska M. — Łódź I — 709, 2) Dziubkowska Hanka — Łódź I — 706, 3) Potchnikowska Stan. — Łódź II — 662.

Rzut piłką palantową: 1) Potchnikowska Stan. — Łódź I — 3082, 2) Pyszkowska Helena — Łódź I — 2890, 3) Banachówna Janina — Łódź VI — 2834, 4) Dziubkowska Hanka — Łódź I — 2374.

Grupa zawodników Okr. Łódzkiego, biorących udział w zawodach lekkoatletycznych.

W sztafecie 4×100 mtr. druhen zwycięstwo odniosła drużyna gniazda Pabjanice w składzie: Janowskiej Jadwigi i Janowskiej Adeli, Łaguniakówny, Dobrosówny, w czasie 59,8 sek. przed drużyną gn. Łódź II.

Zwracamy uwagę Zarządów Gniazd na konieczność wcześniejszego zaopatrzania swych członków w ubiory, aby można było przygotować zapas towarów.

Ś. P. ALFRED ZAWADYŃSKI.



Ś. p. dh A. Zawadyński, prezes gniazda w Sokołowie Podlaskim.

W Sokołowie Podlaskim zmarł w dn. 6 sierpnia ś. p. Alfred Zawadyński, b. prezes miejscowego gniazda. Ś. p. druh Alfred Zawadyński urodził się dnia 1 maja 1886 roku w Rumunji, od roku 1916 był czynnym członkiem „Sokoła" w Czerniowcach (w b. zaborze austrjackim), w 1919 r. przybył do Polski i zamieszkał w Sokołowie Podlaskim, gdzie dał się poznać jako człowiek szlachetny i bardzo uczynny dla jednostek i ofiarny w pracy dla społeczeństwa. Ci co się z nim zetknęli, zachowywali wiele sympatji dla ofiarnego i zacnego obywatela. W maju ub. r. zorganizował i założył Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Sokołowie, którego był prezesem i które zawdzięczając Jego pracy w ciągu roku rozwinęło się i zajęło jedno z pierwszych miejsc pośród gniazd na Podlasiu. Ze śmiercią ś. p. prezesa gniazdo w Sokołowie poniosło dotkliwą stratę tracąc niezastąpionego pracownika i opiekuna gniazda.

Cześć pamięci zacnego druha i obywatela!

ZAKOŃCZENIE SEZONU SPORTOWEGO W WŁOCŁAWKU.

Dnia 7 października b. r. na zakończenie sezonu sportowego odbędą się w Włocławku Podokregowe Mistrzostwa w następujących gałęziach sportu dostępne jedynie dla druhów Podokręgu Włocławskiego:

1) Wyścig kolarski na trasie: Włocławek - Kruszyn - Śmiglowice - Kowal - Włocławek (37 klm.). Nagroda wędrowna Prezesa Podokręgu Włocławskiego dha P. Kowalewskiego i 6 żetonów.

2) Marsz Drużynowy na dyst. 10 klm. Drużyna po 6 ludzi. Nagroda wędrowna i 6 żetonów.

3) Drużynowe strzelanie na 100 mtr. z karabinów. Drużyna po 6 ludzi. Nagroda wędrowna i 6 żetonów.

Dnia tego w godzinach popołudniowych odbędzie się Zjazd Naczelników Podokręgu, z udziałem Naczelnika Okręgowego dha Kuśmidrowicza.

GNIAZDO MŁAWA.

Dnia 9 września Gniazdo Mława obchodziło uroczyście swoją doroczną rocznicę założenia Gniazda z udziałem najbliższych gniazd. Z ramienia Okręgu był na uroczystości Naczelnik Okręgu dh M. Kuśmidrowicz.

MIANOWANIA.

Na podstawie p. VI Regulaminu S. D. S. Prezes Okręgu mianował druha Jerzego Lipowskiego z Lipna plutonowym szwadronu Grójeckiego z jednoczesnem poleceniem pełnienia obowiązków szwadronowego w miejsce druha Z. Leszczyńskiego, który złożył mandat. O mianowanie dh Lipowskiego na stopień szwadronowego wystąpiono jednocześnie do dowódcy S. D. S

LEKKOATLETYCZNE ZAWODY OKRĘGU LESZCZYŃSKIEGO.

Powyższe zawody odbyły się w niedzielę, dnia 16. 9. przy pięknej pogodzie na boisku „Sokoła" w Lesznie. Udział brało 24 druhów z gniazd: Leszno, Gostyń, Rawicz, Piaski, Rydzyna, Bojanowo i 6 druhen z Leszna.

Wyniki są następujące: Pięciobój druhów stopień wyższy: 1) Ratajczyk Stanisław Leszno, 1638,10 punktów. Stopień niższy: 1) Skórski Jan, Leszno 1490.22 punkt, 2) Chwiałkowski Bojanowo 1137.52 punkt, 3) Liberski, Bojanowo 1133,92 punkt. Boje jednostek o pierwszeństwo okręgu: 100 mtr. 1) Ratajczak Stanisław, Leszno 12.3, 2) Skórski. płotki 110 mtr.: 1) Ratajczak Wadysław, Leszno 20.9, 2) Szymczak St., Leszno, Skok w dal: 1) Ratajczak Wł. 5.67 rekord okr., 2) Skórski 5,64, Skok w wyż: 1) Ratajczak Stan. 1.59 rek. okr. 2) Rydlewicz, Leszno, 3) Wiśniewski. rzut dyskiem: 1) Nadolny, Piaski 26.54, 2) Ratajczak St. Rzut oszczepem: 1) Nadolny Piaski 35.35, 2) Zbierański, Piaki, 3) Ratajczak St. Rzut kulą: 1) Ratajczak St. 9.99 rek. okr., 2) Rydlewicz, 3) Szymczak, Bieg 200 mtr., 1) Ratajczak St. 26.4, 2) Ratajczak Wł., Bieg 1500 mtr.: 1) Szymczak, Leszno, 2) Nadol-



Gniazdo w Łucku.

ny, Piaski, 3) Skórski, Sztafeta 4 × 100: 1) Leszno 50.8, 2) Piaski.

Wyniki druhen:

Trójbój: 1) Szulczykówna, Leszno, 1688.32, 2) Szwarcówna, Leszno 1334.43, 3) Włodarczakówna Leszno 1078.67, Boje jednostek o pierwszeństwo okręgu: Bieg 60 mtr.: 1) Szulczykówna 9.0, 2) Szwarcówna, Bieg 100 mtr.: 1) Szulczykówna, 2) Szwarcówna, 3) Matecka, Skok w dal: 1) Szulczykówna 1.28 i pół rek. okr., 2) Nowakówna, Rzut dyskiem: 1) Włodarczakówna 24.95, 2) Szwarcówna 21.40. Rzut oszczepem: 1) Włodarczakówna, 2) Nowakówna, Rzut kulą: 1) Sulczykówna 6,70 rek. okr., 2) 2) Matecka, 3) Włodarczakówna.

SOKÓŁ W SOKOŁOWIE OKR. ROGOŹNO.

Na kresach Zachodnich, w wiosce, do połowy zamieszkałej przez Niemców, powstała wśród małego odłamu społeczeństwa myśl założenia gniazda Sokoła. Dzisiaj, po kilku latach rozwoju gniazda z zadowoleniem patrzy się wstecz na dokonane dzieło. Założycielem i zarazem pierwszym prezesem był rolnik — dh Łusiewicz Sylwester.

Założone zostało gniazdo w sierpniu, a zgłoszone do Okręgu 1 listopada 1925 r. W tym też czasie zostaje do miejscowej szkoły powołany nowy kierownik szkoły, p. Ławida. Jego wybiera Tow. na naczelnika i odtąd jest on główną sprężyną rozwoju gniazda. Po rezygnacji prezesa Łusiewicza, zostaje wybrany prezesem dh Taranczewski. Gniazdo wzmacnia się ilościowo i jakościowo. Po jego rezygnacji na prezesa został w lutym b. r. wybrany były naczelnik dh Ławida Antoni. Naczelnikiem jest obecnie od czerwca 1926 r. były podnaczelnik Eliks Sylwester. Sekretarzem od założenia gniazda — gorliwy członek—druh Eliks Antoni. Skarbnikiem od założenia gniazda a krótki czas i wiceprezesem — druh Konieczny Józef. Wiceprezesem od lutego b.r druh Konik Szczepan.

Rozwój tutejszego gniazda postępuje naprzód. Ćwiczenia drużyny odbywają się regularnie dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Tradycyjnie co roku. odgrywa Tow. przedstawienie amatorskie i urządza zabawę, połączoną z zawodami i ćwiczeniami sokolemi. Zebrania miesięczne są urozmaicone śpiewem i wykładem z historji. Największą bolączką, która poniekąd hamuje rozwój, jest brak sali do ćwiczeń w porze zimowej.

NAJPILNIEJSZE ZADANIE SOKOLSTWA NA POMORZU.

Przewodnictwo Dzielnicy Pomorskiej nadesłało nam odezwę, którą podajemy poniżej:

Przewodnictwo Dzielnicy Pomorskiej Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół“ w Polsce od czasu, kiedy przeniosło swą siedzibę do Grudziądza, jest bardzo czynne. Co poniedziałek odbywają się zebrania Przewodnictwa we własnym, bardzo gustownie urządzonym, Sekretarjacie, ktory mieści się przy ul. 3 Maja Nr. 10, Tel. 856.



Gniazdo w Sokołowie okr. Rogoźno.

Na zebraniach uchwala się bardzo wiele żywotnych spraw, które Gniazdom podaje się do wiadomości przez osobne, w tym celu perjodycznie wydawane komunikaty.

Dla informacji ogólnej wszystkich członków Sokoła na Pomorzu, podajemy poniżej najważniejsze uchwały:

1) Sokolstwo polskie zabiera się intensywnie do uprawiania przysposobienia wojskowego. W tym celu tworzyć winny Gniazda sokole „Stałe Drużyny Sokole“, t. j. drużyny po 13 ludzi, a w większych ośrodkach utworzyć można pluton lub kompanję.

Na Dzielnicę Pomorską mianowano inspektorem Stałych Drużyn Sokolich dh. Zbigniewa Czarnotę - Bojarskiego, kapitana rezerwy.

Przewodnictwo żąda, aby P. W. wszystkie Gniazda uprawiały i przystąpiły jaknajrychlej do tworzenia wspomnianych oddziałów S. D. S.

W takich ośrodkach jak: Bydgoszcz, Toruń i Grudziądz, powstaną niebawem sokole kompanje p. w.

2) Drugą z bardzo pilnych spraw to zorganizowanie Sokolic.

Przy wszystkich gniazdach powinien być oddział żeński z wydziałem swym na czele.

W miastach powiatowych i gdzie stosunki na to pozwalają trzeba zakładać samodzielne gniazda żeńskie.

Dotąd utworzono w następujących miejscowościach takie gniazda: w Grudziądzu, w Bydgoszczy, w Witoldowie i w Toruniu.

Przewodniczącą Dzielnicowego Wydziału Sokolic jest dh. Teodora Majowa, która zajmuje się szczerze zorganizowaniem ruchu sokolic i na życzenie Gniazd wyjeżdża chętnie z referatami. Do Gniazd i Oddziałów żeńskich należeć winny przedewszystkiem żony Sokołów, a jako druhny starsze winny spełniać opiekę nad młodzieżą i druhnami ćwiczącemi.

W roku przyszłym, podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, odbędzie się

Wszechsłowiański Zlot Sokołów, będzie to olbrzymia manifestacja sokola i narodowa.

Sokół bowiem odany jest naszej sprawie narodowej i jej służy w myśl dewizy „Bóg i Ojczyzna".

Sokolstwu nie wystarcza, że podczas Zlotu będzie wielki czy wspaniały pochód. Sokolstwo idzie przez występ tysięcy Sokołów na boisku w ćwiczeniach wolnych pokazać właśnie swą siłę fizyczną i moralną.

Aby to się stało, musi więc każdy sokół się przygotować stanąć w szeregu na lekcji ćwiczeń zlotowych.

Niechaj wszystkim posłuży to za przykład, że na ćwiczenia w Grudziądzu stają starsi wyżej lat 40.

Czyż ten piękny przykład nie powinien zachęcić wszystkich Sokołów do punktualnego uczęszczania na ćwiczenia, aby na Zlocie Wszechsłowiańskim Dzielnica nasza mogła wystawić conajmniej 2000 druhów i 1500 druhen!

Przewodnictwo Dzielnicy nie wyśle do Poznania na Zlot tych, którzy nie wezmą udziału w ćwiczeniach wolnych i którzy nie będą dostatecznie przygotowani do tych ćwiczeń. Każdy musi mieć strój ćwiczebny, długie trykotowe spodnie granatowe i przepisową koszulkę.

Przewodnictwo podzieliło Dzielnicę na 4 obwody i zamianowało odpowiednich komendantów obwodów, których zadaniem jest należyte przygotowanie, przydzielonych im drużyn do zlotu związkowego.

Apelujemy do całego społeczeństwa, aby usiłowanie Przewodnictwa Dzielnicy poparło i wstępowało w szeregi sokole. Niechaj wszyscy sokoli stają na ćwiczni do zlotowych ćwiczeń wolnych, idąc za przykładem, jaki nam daje Grudziądz.

Czołem!

Przewodnictwo Dzielnicy Pomorskiej Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce:

(—) Wł. Samoliński, prezes.

(—) Bol. Makowski naczelnik.

(—) St. Kunz sekretarz.

CZY POSIADASZ JUŻ MUNDUR UROCZYSTY?

ZLOT OKRĘGU III DZIELNICY POMORSKIEJ.

W dn. 9 września obchodził Okręg III swój VIII zlot w siedzibie Okręgu, w Grudziądzu. Zarząd Okręgu, na którego czele stoi dh Alojzy Kamrowski, przygotował zlot tak, że naprawdę służyć może jako wzór dla innych okręgów.

Zlot skromny w swych rozmiarach, nie widzieliśmy balastu w pochodzie, za to w ćwiczeniach była pierwszorzędna jakość — strój ćwiczebny jednolity, wzorowy, co z uznaniem podkreślić należy.

Propaganda nie była krzykliwa, ale dobra.

W sobotę o godz. 20 ruszył capstrzyk jazdy sokolej z centrum wyszkolenia kawalerji. O tej samej godzinie z wieży Klimkowej usłyszano poraz pierwszy w Grudziądzu hejnał.

W niedzielę zamiast pobudki, o godz. 6-ej zbudził mieszkańców Grudziądza drugi hejnał z wieży Klimkowej. Od 6-ej rano odbywały się na boisku miejskiem próby ćwiczeń zlotowych, reprezentowane były gniazda: Grudziądz I, II, III (Małe Tarpno) IV (żeńskie) V (jazda konna) Chełmno, Łasin, Radzyń, Okonin, Mniszek i Michale.

O godz. 11,30 drużyna ustawiła się w szeregu i naczelnik Okręgu dh Bączyński objął kierownictwo nad całością. Zlustrował prezes Okręgu dh A. Kamrowski, a raport zdano przybyłemu prezesowi Dzielnicy dh. Wł. Samolińskiemu, którego drużyna powitała pozdrowieniem sokolem: Czołem!

Następnie ruszył wspaniały pochód do kościoła św. Krzyża z orkiestrą 64 p. p. i sztandarami. O g. 12,15 odprawił ks. Klunder mszę św. na intencję zlotu i rozwoju III Okręgu, a przed mszą św. wygłosił pełne głębokiej treści kazanie. Następnie ruszył pochód na Plac 23 Stycznia, gdzie drużyna ustawiła się w czworobok. Najpierw oddano cześć zmarłym bohaterom o wolność przez złożenie wieńca przy płycie Nieznanego Żołnierza.

Prezes Okręgu dh. Kamrowski otworzył zlot przemówieniem powitalnem przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, członków Przewodnictwa Dzielnicy, delegacji sąsiednich okręgów i licznie przybyłej drużyny sokolej.

Defiladę pod komendą naczelnika okręgowego dh. Bączyńskiego odbierał prezes Dzielnicy dh Wł. Samoliński. Najlepiej z wszystkich oddziałów, co szczególnie podkreślić należy, defilował oddział Stałych Drużyn Sokolich z M. Tarpna pod kierownictwem prezesa dh. Tomiaka.

Druhny prowadziła naczelniczka Zalewska z przew. Okręgowego Wydziału Sokolic dhną Marją Kellasową.

Jazda sokola także się uwydatniła, a prowadził oddział grudziądzki dh Szumski, a oddział z Chełmna dh Hennig.

Na boisku miejskiem drużyny spożyły smaczny obiad żołnierski.

Popisy — ćwiczenia druhen i druhów wypadły tak, że mogą służyć innym Okręgom za wzór. Wyróżniło się sprawnością gniazdo Małe Tarpno, które wykonało ćwiczenia karabinami. Strój był jednolity i wzorowy.

Zakończenia zlotu dokonał prezes Kamrowski, który uwydatnił zasługi poszczególnych gniazd około wzrostu Okręgu III w siłę.

Mimo, że zawiódł sokolstwo reżyser p. Wacław Gańcza, bo wcale się nie zjawił, drużyna sama skleiła program zabawy zamykającej zlot tak, że przez 2 godziny bawiła publiczność.

WZOROWA LEKCJA SENJORÓW.

Gniazdo I w Grudziądzu utworzyło sekcję „senjorów". Na pierwszej lekcji stawili się: senjor sokolstwa pomorskiego, 76 letni dh Gącerzewicz, prezes Dzielnicy dh Wł. Samoliński, prezes Okręgu dh Alojzy Kamrowski, skarbnik Okręgu dh Stanisław Głowacki, prezes gniazda I dh Wincenty Banaszak, Bernard Kreft, Andrzejewski i wielu wybitnych obywateli, którzy karnie stanęli w szeregu i poddali komendzie podnaczelnika Dzielnicy dha Piotra Dostatniego, który przeprowadził lekcję wzorową. Przez 2 godziny ćwiczyli senjorzy wzorowo i z niekłamanym zapałem.

TYLKO DZIEWIĘĆ MIESIĘCY DZIELI NAS OD WYSTĄPIENIA NA ZLOCIE W POZNANIU!

VII ZLOT OKRĘGU VI W NOWEM MIEŚCIE.

Dnia 26 sierpnia b. r. odbył się w Nowem Mieście siódmy Zlot Okręgu VI Dzielnicy Pomorskiej Związku Gimn. „Sokół".

Już w sobotę dn. 25 z. m. zlatywać zaczęły się drużyny sokole z sąsiednich miast i wsi do Nowego Miasta otrzymując kwatery w szkołach miejskich.

W niedzielę od samego rana odbywały się ćwiczenia próbne drużyn na boisku aż do godz. 10, poczem o godz. 10.15 wyruszył pochód około 400 osób z dwoma orkiestrami i 6-ciu sztandarami do kościoła farnego na nabożeństwo.

Przy wejściu do kościoła powitał sokolstwo proboszcz miejscowy ks. radca Pappee. Mszę św. odprawił ks. wikary Porzyński, który wygłosił okolicznościowe kazanie i udzielił zebranym błogosławieństwa.

Otwarcia Zlotu dokonał na rynku dh. Wolski prezes „Sokoła" z Lubawy, witając drużyny sokole z prezesem Dzielnicy Pomorskiej dh. Samolińskim na czele. W imieniu miasta przemówił p. burmistrz Kurzętkowski, w imieniu władz wojskowych, oficer P. W. z Nowego Miasta i w imieniu władz sokolich, prezes Dzielnicy dh. Wł. Samoliński z Grudziądza, witając drużyny i zachęcając do wytężonej pracy cielesnej i duchowej ku chwale Ojczyzny zachęcał, aby Sokolstwo przysposabiało się na Zlot Związkowy i Słowiański odbyć się mający 29 czerwca 1929 r. w Poznaniu. Przy tej sposobności druh prezes Samoliński w otoczeniu władz sokolich: podnaczelnika Dzielnicy Dostatniego, skarbnika dzielnicy Szubrycha, prezesa Okręgu VI Piskorskiego, naczelnika Lendziona, władz wojskowych, cywilnych, duchownych i drużyn sokolich i tysięcznej publiczności, udekorował dh. Wolskiego prezesa „Sokoła" z Lubawy zaszczytną odznaką „Sokoła".

Następnie nastąpiła defilada, którą odebrał prezes Dzielnicy Pomorskiej dh. Samoliński w otoczeniu władz.

Po defiladzie wyruszono na boisko i spożyto wspólny obiad.

O godz. 14 urządzono pochód przez miasto, poczem o godz. 16 rozpoczęto ćwiczenia sokolic i sokołów, które jako próby na Zlot Związkowy wypadły zadawalaco. Ćwiczenie zakończono odśpiewaniem „Roty" i modlitwy „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Wieczorem odbyła się zabawa.

Zaznaczyć wypada, że miasto udekorowane było chorągwiami i zielenią oraz że władze miejscowe i społeczeństwo przyjmowało sokolstwo bardzo serdecznie, wykazując duże zainteresowanie się ideą sokolą.

ROCZNICA 24-LECIA „SOKOŁA" W SANDERSDORFIE.

W roku bieżącym minęło 24 lat od czasu założenia w Sandersdorfie gniazda Sokolego. W latach przedwojennych, kiedy licznie napływali emigranci z Ojczyzny, towarzystwo sandersdorfskie stanowiło ważny ośrodek, około którego skupiała się jej opiekunów, długoletniego prezesa, ś. p. Cwojdzińskiego, gniazdo „Sandersdorf" w dalszym ciągu godnie spełnia swoją misję. Duch sokoli, zahartowany wieloletnią pracą ś. p. dr. Cwojdzińkiego wydaje dziś naprawdę piękne owoce. Młodzi sokoli gniazda Sandersdorf ze swoim równie rzutkim jak jego ojciec prezesem, jun. Michałem Cwojdzińskim na czele — pracują wytrwale i z prawdziwem zamiłowaniem ku wytkniętym celom ideologji sokolej. To też tegoroczna uroczystość 24-lecia była dalszym dowodem przywiązania i zachowania w całej pełni tradycji, pozostawionej przez przodków swoich.

Rano dnia 26. 8. odbyły się zawody lekkoatletyczne, w których



Zawodnicy lekkoatletyczni gniazda Sandersdorf.

prawie wszystka młodzież robotnicza, młodzież, która po ciężkiej całodziennej pracy w podziemiach kopalni licznie i chętnie uprawiała ćwiczenia gimnastyczne hartując przytem nietylko ciało, ale i ducha.

Narażeni często na szykany i drwiny wrogiego społeczeństwa i nienawiść żandarma pruskiego, przetrwali jednak zwycięzko czarne chwile swej 24-letniej mrówczej pracy i dzisiaj, aczkolwiek, daleko jeszcze od faktycznych dni swobody, gniazdo Sandersdorf może być przykładem dla niejednych organizacji sokolich na wychodźctwie.

Mimo, że wojna światowa zabrała im prawie najlepszych druhów, mimo odejścia na wieczny spoczynek jednego z najlepszych uzyskano dość niezłe wyniki. I tak 100 mtr. Witkowski — Lipsk, 12,1, rzut kulą Ratajczak 9.80 mtr., trójskok 11,90 mtr., Ratajczak, skok w wyż Witkowski i Ratajczak po 155 ctm., Skok w dal Witkowski 5.40 mtr. W pięcioboju I nagrodę uzyskał wszechstronny Ratajczak. Witkowski i Wawrzyniak zawiedli.

Po południu urządzono ćwiczenia gimnastyczne i na przyrządach, które wypadły zadowalająco.

Wieczorem przy licznym udziale gości bawiono się ochoczo do świtu.

Rocznicę zaszczycił swą obecnością przedstawiciel Konsulatu R. P. w Lipsku, który wygłosił okolicznościowe przemówienie.

KRONIKA

(ZE ŚWIATA, Z POLSKI I ZE ZWIĄZKU.)

ZWYCIĘSTWA SOKOLE W LEKKOATLETYCE.

Praca lekkoatletyczna w Sokole daje coraz wyraźniejsze rezultaty, wysuwając naszych zawodników na czoło.

W dn. 15 i 16 września odbyły się w Warszawie w parku Sobieskiego trzy pięcioboje: drużynowy pań, oraz o mistrzostwo młodzików pań i panów.

W pięcioboju drużynowym wzięło udział gniazdo V Sokoła, „Grażyna", wystawiając dwa zespoły i odnosząc bezapelacyjne zwycięstwo nad odnoszącą dotąd sukcesy drużyną żeńską Akademickiego Związku Sportowego.

Poszczególne wyniki osiągnięto następujące: skok w dal wygrała Lubecka (Grażyna) 4,62 m. przed Schabińską H. (Grażyna) i Wolicką (AZS), 60 m., Chrupczałowska (AZS) w 8,4 sek. przed Sakowską (Grażyna) i Witkowską (Grażyna), 200 m., Hulanicka (Grażyna) 28,6 sek. przed Wieczorkiewiczówną (AZS) i Jarkowską (Grażyna), rzut oszczepem — Woynarowska (AZS) 29,82 m. przed Grabicką (Grażyna) i Aleksandrowiczówną, rzut dyskiem — Mierkisówna (Grażyna) 29,37 m. przed Kotowską (AZS) i Kłosowiczówną (Sokół, Pruszków). W punktacji ogólnej: 1) Grażyna I 3385 pkt., 2) A. Z. S. 3076 pkt., 3) Sokół, Pruszków 1961 pkt. i 4) Grażyna II.

Do pięcioboju o mistrzostwo młodzików W. O. Z. L. A. startowało 16 pań i 11 panów.

W zawodach kobiecych zwyciężyła Kobielska (Polonia) 2904,47 pkt., 2) Lubecka 2775,98 p., 3) Witkowska 2746,38 p., 4) Schabińska II 2688,19 p., 5) Sadkowska 2646,78 p. (wszystkie Sokół — Grażyna). Dalej zawodniczki A. Z. S., resztę Polonja i Sokół, Pruszków. Z poszczególnych wyników najlepszy był skok w dal Lubeckiej (Grażyna) 4,83 m., pozatem w rzucie oszczepem i dyskiem zwyciężyła Kobielska (Pol.) 28,28 i 30,53 m. w biegu 60 i 200 m. Sadkowska (Grażyna) 8,6 sek. i 29 sek.

Pięciobój męski wygrał Lokajski (Warszawianka) 2609,445 pkt., 2) Mizerski (Sokół IV) 2474,18 p., 3) Ozowski (Sokół — Pruszków) 2304,72 p., 4) Kwast (Polonia) 2198,37 p., 5) Siwicki (Sok.—Pr.) 1999,77 pkt. W poszczególnych punktach zwyciężyli: w skoku w dal, oszczepie — Lokajski 6,02 m. i 40,27 m., w dysku — Mizerski (Sok.) — 31,47, 200 m. — Żuber (Warsz.) — 24,6 sek., 1500 m. — Kwast (Pol.) 4:41.

SPORT W SOKOLE.

V-e gniazdo Sokoła, „Grażyna" urządziło wewnętrzno - klubowy pięciobój lekkoatletyczny dla t. zw. „dorostu. Zawody te wykazały znakomity materjał, niezmiernie starannie i celowo przygotowywany, z myślą o przyszłości. Zawodniczki te mimo młodego wieku, bez wysiłku osiągnęły 4,34 m. w skoku w dal, 1,25 m. w wyż, 7.78 w kuli, 21,90 m. w dysku i 8,8 sek. w biegu 60 m. Pięciobój wygrała Kalinowska przed Dracówną.

Poza tem odbyła się próba bicia klubowego rekordu w sztafecie 4 × 100 m. przez starsze zawodniczki. Próba ta zakończyła się pełnym sukcesem, i **rekord polski z 56 sek. został poprawiony na 53,8 sek.!**

BIBLIOGRAFJA.

Jesteśmy w sezonie **„podręczników"**. Nic dziwnego też że wydawcy głównie w tym kierunku teraz pracują. Podręczniki jednak mogą być najrozmaitszych rodzajów i zakresów: szkolne — dla uczących się; specjalne — dla interesujących się jakąś dziedziną; wreszcie — życiowe, dające ogólne wskazówki, jak sobie ułatwić doczesną gościnę na tej ziemi, która jednak niezawsze jest przyjemna.

Oto 4 nowe podręczniki w czterech rodzajach:

Dla ucznia (i to zarówno dla ucznia w szkole, jak w prywatnem nauczaniu czy w samouctwie) jest wypróbowana w szkole języków „Linguae" w Warszawie nowa i rzeczywiście łatwa metoda języka francuskiego:

E. Deb. **Nouveau cours pratique de français.** Première partie. Cena zł. 6. Wydawnictwo M. Arcta 1928.

Autor, wytrawny pedagog, zna doskonale właściwości ucznia polskiego i do jego potrzeb dostosował swój system; łatwy i bardzo jasny układ, celowe stopniowanie wiadomości pozwalają na nadzwyczaj szybkie opanowanie tak trudnego a pięknego języka. W szkołach średnich przy innych podręcznikach, odda metoda E. Deba wielkie usługi jako książka pomocnicza.

Samoukom książka ta zastąpi wszystkie inne źródła, nie potrzebuje bowiem dopełnienia słownikiem, ani gramatyką. Od pierwszej lekcji uczeń, zamiast przyswajać sobie słówka, których nie potrafi zastosować, uczy się całych zdań, i w szybkim czasie może prowadzić rozmowę.

*

Dla zainteresowań specjalnych, szczególniej dla tych, którym się „nie udały" zdjęcia wakacyjne, jest:

Podręcznik fotografji. Przewodnik praktyczny dla amatorów i zawodowców. Opracowany przez T. Barzykowskiego i J. Jaroszyńskiego, pod redakcją St. Schönfelda. Z rycinami i tablicami. Wydanie III. Cena zł. 8 — w oprawie zł. 11. Wydawnictwo M. Arcta 1928.

Treść: Objektyw. Przesłona. Migawka. Kamera. Ciemnia i jej urządzenie. Materjał negatywny. Zdjęcia. Negatywy. Płyty barwne. Pozytywy. Powiększenia. Sposoby sporządzania odbitek. Kinematografja amatorska. Słowniczek.

Zarówno początkujący, jak już wykwalifikowany fotograf znajdzie tu cenne wskazówki do wydoskonalenia poszczególnych etapów fotografowania. Jasny wykład uprzystępniają jeszcze liczne ryciny oraz szereg tablic, wykresów i przepisów. Jest to nowe opracowanie znanego, popularnego podręcznika fotografji Vogla, wydane pod kierownictwem „Polskiego Towarzystwa Miłośników Fotografji".

*

Dla tych zaś, którzy lubią grzyby (ze śmietaną i cebulką... a może smażone w maśle?), a nie chcą umrzeć nagłą śmiercią, napisał pierwszy uczony „grzybiarz" polski (sława europejska) praktyczny, ciekawy i rzeczywiście ładny wstęp do grzyboznawstwa:

F. Teodorowicz. **Dziwy świata grzybowego.** O mocarnej pieczarce. — Owady a my. — O grzybie dziwaku. — Mądre łabędzie. — Wizyta u muchomorów. 50 rys. według akwarel z natury artystów malarzy Adama Ciompy

i Zygmunta Wierciaka. Cena w oprawie zł. 4.80. Wydawnictwo M. Arcta 1927.

Ta książka wprowadza nas w najważniejsze zagadnienia grzyboznawstwa i opowiada o najciekawszych może i nasmaczniejszych grzybach, chociaż o niektórych ogół nawet nie przypuszcza, że są jadalne. Jednak grzyby — to pokarm nadzwyczaj pożywny, zawierający wiekie ilości fosforu i innych pożytecznych składników. Pokarm bezpłatny, bo często wystarczy tylko sięgną po niego ręką, a obfity w Polsce niezmiernie.

*

Zasadniczym podręcznikiem, ważniejszym może nawet od książek do arytmetyki czy historji — to podręcznik nauki życia. A podstawą życia jest silna wola i umiejętność jej używania. Wogóle za mało uwagi zwraca się u nas na tę sprawę, tak wysoko postawioną szczególniej w krajach anglo-saskich. Nikt u nas woli specjalnie nie kształci, ani nie wzmacnia. A przecież tylko świadoma, wyrobiona i opanowana siła woli daje powodzenie w życiu i pozwala na zdobycie stanowiska moralnego i materjalnego.

Dr. K. Radwan, znany z odczytów o hypnotyzmie i sugestji, stwarza właśnie taki szereg podręczników. Oto pierwszy z nich:

Dr. K. Radwan-Pragłowski. **Człowiek silnej woli.** Nowe metody zdobycia siły woli, zdrowia i radości życia. Cena zł. 2.40. Wydawnictwo M. Arcta 1928.

Treść: Diagnoza. Potęgowanie aktywności. Gimnastyka psychiczna. Dyscyplina woli. Technika wywoływania uczuć. Tablice sugestywne. Cisza i spokój. Ćwiczenia oddechu. Gimnastyka woli. Skoncentrowany wzrok. Samowmówienie.

*

Do redakcji „Przewodnika“ nadesłano następujące pisma: „Orel“ organ czeskosłowackiego Orelstwa Nr. Nr. 14 — 15 i 16. „Bratnik“ Nr. 8 pismo sokolstwa jugosłowiańskiego. „Hrvatski Sokol“ Nr. 8. „Le Gymnaste“ Nr. 4 organ Związku francuskich towarzystw gimnastycznych.

„Harcmistrz“ Nr. 7 — 8, „Pogotowie“ Nr. 35, „Żołnierz Polski“ Nr. 33 — 35, „Na Straży“ Nr. 15, IX Sprawozdanie Zjednoczenia Młodzieży Poskiej. „Pro Patria“ Nr. 143.

„Szaniec“ Nr. 16 — 17, „Walka z Bolszewizmem, zeszyt VI, „Sokół Polski“, organ sokolstwa polskiego w Ameryce Nr. 33, „Żołnierz Polski“ Nr. 37, „Reduta“ Nr. 17 — 18, „Rolnik i Zagroda Nr. Nr. 32 — 33, 34 — 35, 36, „Przegląd Strzelecki“ Nr. 8 — 9; „Le Gymnaste“ Nr. 5, „Ruskij Sokolskij Wiestnik“ Nr. 4 — 5, „Ruskij Sokol“ — Nr. 2, „Sokolskie Listy“ Nr. 6, „Sokol“, oragan sokolstwa czeskosłowackiego Nr. 7 — 8, „Telesna Vychova“ Nr. 7, „Vestnik“ Nr. 9.

PIĘCIOBÓJ O MISTRZ. POLSKI.

We Lwowie został rozegrany w dn. 23. 9. pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski zdobył Cejzik (Polonia — Warszawa), 3613,170 punktów, bijąc prawie o 300 punktów dotychczasowy rekord Polski, 2) Rusecki (Polonia) 3029,525 punktów, 3) Cena (AZS— Lwów) 2958,170 punktów, 4) Rey (AZS —Warszawa 2871,285 punktów, 5) Kulicz (AZS — Lwów), 6) Wojnarowicz (AZS — Lwów).

Cejzik znajdował się w doskonałej formie i w poszczególnych konkurencjach uzyskał następujące wyniki: Bieg 200 mtr. — 23,5 sek., 1500 m. — 5:07. Rzut dyskiem — 40,05 m., — oszczepem — 52,54 m.! Skok w dal — 6,43 m. Cejzik i Rusecki zdobyli więc razem 10 punktów, i w punktacji o nagrodę prof. Wittiga nadrobili z naddatkiem te 7 punktów przewagi, zdobyte przez AZS nad Polonią, podczas głównych zawodów o mistrzostwo.

Oszczędzaj, abyś miał możność uczestniczyć w Zlocie w Poznaniu.

WALKA Z BOLSZEWIZMEM.

Poniżej podajemy w dalszym ciągu cykl wykładów antibolszewickich, wraz z niezbędną do nich bibliografję.

Wykład V. — „Komunizm a solidaryzm narodowy“.

Materjały:

1) „Walka z bolszewizmem“, rocznik 1927 i zeszyty 1928 r.

2) Grabski. — „Rzym czy Moskwa“. Poznań 1927 r.

3) Glass. — „Zamach bolszewizmu na młodzież“. Płock 1927 r.

Wykład VI. — „Komunizm, robotnik i praca“.

Materjały:

1) „Walka z bolszewizmem, roczniki 1927 i zeszyty 1928 r.

2) „Komunizm a robotnik“. Płock 1926 r. (Dobra Prasa).

3) R. Korsh. — „Żydowskie ugrupowania wywrotowe w Polsce. Warszawa 1926 r.

Wykład VII. — „Komunizm a chłopi“.

Materjały:

1) A. Starodworski. — „Ratunku. Sowiecka reforma rolna. Warszawa 1925 rok.

) „Walka z bolszewizmem“, zeszyty II, IV, VII, 1927 i zeszyty 1928 r.

3) „Komunizm a rolnik“. Płock 1928. (Dobra Prasa).

Wykład VIII. — „Komunizm a inteligencja“.

Materjały:

1) „Walka z bolszewizmem“, zeszyty IV i VI 1928 r.

Wykład IX. — „Komunizm, młodzież i dzieci“.

Materjały:

1) H. Glass. — „Zamach bolszewizmu na młodzież. Płock 1927 r.

2) H. Glass. — „Komunizm a dziecko“. Płock 1927 (Dobra Prasa).

3) Roczniki „Walki z bolszewizmem“.

Wykład X. — „Czerwony terror. Siły zbrojne Kominternu i oszustwa pacyfistyczne S. S. S. R. Usiłowanie wywołania światowej rewolucji bolszewickiej“.

Materjały:

1) „Walka z bolszewizmem“, zeszyty I 1927, I (8) 1928.

2) Mielgunow. — „Krasnyj terror“.

Wykład XI. — „Organizacje pełnomocnicze Kominternu: Czerwony krzyż sowiecki, MOPR, Liga antykolonjalna? Wolnomyśliciele? Liga esperancka etc.

Materjały:

1) „Walka z bolszewizmem“, rocznik 1927 i zeszyty 1928 r.

Wykład XII. — „Wyniki gospodarcze rządów komunistycznych w Rosji“.

1) A. Sarodworsk. — „Istota i cechy komunistycznej polityki ekonomicznej“. Warszawa 1926 r.

2) „Przegląd Gospodarczy“, zeszyt 7-my 1928 r.

3) „Walka z bolszewizmem“, rocznik 1927 i zeszyty 1928 r.

Wykład XIII. — „Rola żydów w komuniźmie“.

Materjały:

1) R. Korsh. — „Żydowskie ugrupowania w Polsce“. Warszawa 1925 r.

2) Książka Forda o żydach.

3) „Walka z bolszewizmem“ — roczniki.

4) A. Nowaczyński. — „Mocarstwo anonimowe“. Warszawa.

Wykład XIV. — „Komunizm w Polsce: nasz front wewnętrzny“.

Materjały:

1) „Walka z bolszewizmem“ — wszystkie zeszyty.

2) Książki wymienione w wykładach poprzednich.

Wykład XV. — „Ruch antybolszewicki zagranicą i w Polsce“.

1) „Walka z bolszewizmem“ — wszystkie zeszyty.

Adres Redakcji i Administracji naszego pisma — Warszawa, Nowy Świat 40, P. K. O. 3852.

Wykład XVI. — „Jak walczyć z komuno-bolszewizmem?"

Materjały:

1) Roczniki „Walki z bolszewizmem", szczególnie zeszyt VI 1927 r.

Książki, broszury i pisma w językach Obcych.

1) „Vade - mecum antibolchevique". Geneve, 1927, II wyd.

G. Gautherot: „Le monde comuniste". Edition Spes-Paris 1927 r.

3) „Borba za Rossiju" — tygodnik — Paryż, rue Dupuytren, 9.

4) L. Barde: „La monace du communisme". Edition Spes. Paris.

5) Joseph Douillet: „Moscou sans Voiles". Editions Spes. Paris 1928 r.

ADRES PRZEWODNICTWA ZWIĄZKU — WARSZAWA UL. SZOPENA 3. PKO. 5589

ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCJĘ: Inż. **MICHAŁ TERECH.** REDAGUJĘ: **KOMITET.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.